Nr. 12. Stryj, dnia 1. listopada 1904. Rok II.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. — Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Feliks Witeszczak.

Sprawozdanie.

Komitet organistowski podaje organistom do wiadomości sprawozdanie z działalności swej od ostatniego Sejmu.

Na początku b. r. przypomnieliśmy Najprzew. Konsystorzom zeszłoroczne prośby organistów i wnieśliśmy nowe. Zachęcaliśmy organistów do urządzania zgromadzeń co też przeważnie czynili. Zasięgaliśmy wiadomości i rad, znosząc się z ludźmi rozmaitego stanu i stanowiska. Wydrukowaliśmy wzór petycyi, którą organiści przepisawszy, zanieśli do pp. Posłów swoich powiatów. Gazetkę posyłaliśmy gdzie zachodziła potrzeba wykazania naszych krzywd.

Odpieraliśmy ataki umieszczane w niektórych dziennikach przeciwko organistom. Wnieśliśmy petycyę do Wydziału kraj. we Lwowie. Drukowany memoryał i petycyę w kopertach zapieczętowanych wnieśliśmy do pp. Posłów. Petycyę do Sejmu wnieśliśmy wspólnie z Tow. Wzaj. pomocy organistów w Krakowie i Lwowie. Organiści tarnowskiej dyecezyi przysłali nam swoje podpisy prywatnie, bo ich Tow. spoczywa w rękach księży, wrogo organistom usposobionych, którzy chcieliby ażeby organiści tak „skakali jak im grają". Przed otwarciem Sejmu jeździliśmy w wspólnej sprawie do Lwowa, po otwarciu Sejmu byliśmy z delegatami organistów dwa razy w deputacyi u pp. Posłów.

Skutki naszych zabiegów: Zjazd delegatów konsystoryalnych w Przemyślu, gdzie zastanawiano się nad naszą sprawą — dobra opinia Najprzew. Konsystorzy, którzy zgodnie przyznali, że organistom polepszenie bytu się należy i projekt Najprzew. Konsystorza we Lwowie przedłożony Sejmowi przez ręce posła ks. Wilczewicza. Nadto niektórzy ks. proboszczowie widząc nasze skargi schowawszy „pazurki" lepiej się obchodzą z organistami.

W chwili kiedy to piszemy, sprawa nasza znajduje się w rękach komisyi prawniczej. Mianowicie jest tam projekt Najprzew. Konsystorza i nasza petycya z projektem. Z pierwszego projektu nie są zadowoleni organiści i niektórzy ks. proboszczowie; chcą ażeby urzędy podatkowe organistom pensye wypłacały i t. d. W naszym projekcie jak zauważyli niektórzy pp. Posłowie projektowane pensye są za wielkie, ale spodziewamy się, że nasz projekt z małemi poprawkami się utrzyma.

Spodziewamy się także w tych dniach postanowienia wniosku w Sejmie, poczem sprawa będzie ostatecznie załatwiona. tembardziej, że pp. Posłowie obiecywali nam poparcia, a jeden Poseł (innowierca) w obec czynników referującej powiedział: Chcecie mieć zdolnych organistów, dajcie im większe pensye.

Oto są nasze zabiegi, któremi sprawę organistów pchnęliśmy na właściwą drogą. Niechże ks. W. sprostuje co w Sejmie powiedział, bo gotowiśmy przedłożyć prawdę pod pręgierz opinii. Idziemy drogą prawdy, a kłamstwo będziemy piętnować.

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Mówiąc o szkole organistów w Tarnowie, wypada wspomnieć kilku słowami o uczniach tejże szkoły. Dziwnych bo uczniów miała ta szkoła; z początku przyjmowano tylko rzemieślników a więc krawców, stolarzy, zegarmistrzów i t. p. gdy takich zabrakło przyjmowano i nie rzemieślników, zawsze jednak rzemieślnik miał pierwszeństwo, bo taki lepiej się może przysłużyć ks. proboszczowi wykonując rzemiosło za półdarmo lub też darmo, oszczędzi ks. proboszczowi

kilkadziesiąt koron, które musiałby dać rzemieślnikowi gdyby tenże nie był organistą, organista zaś nie rzemieślnik może tylko być posługaczem i robotników doglądać, co zresztą ktokolwiek potrafi, nie wielka więc zeń korzyść; to też rzemieślnik choćby ślepy, głuchy lub kulawy, choćby nie zdradzał żadnych zdolności, chętnie był w tej szkole przyjęty. A było tam kilka takich uczniów, jednemu n. p. natura poskąpiła wzrostu jednej nogi, wskutek tego miał krótszą od drugiej za to drugą dłuższą od pierwszej, na księdza takiego kandydata by nie przyjęto, ale na organistę dlaczego nie, był krawcem a do tego miał brata księdzem, więc łatwy wstęp wszędzie, nawet na posadę; czy jednak parafianie zadowoleni nie wiem, ale wiem, że bujna wyobraźnia młodszych a lekkomyślnych Kol. skomponowała mu przydomek **„śtupaja“** co jego humor bardzo drażniło, a że zdolności nie było więc po ukończeniu 3 czy 4-ro letniego kursu parafianie się żalą, że kiepsko gra nawet *„Swięty Boże“!*

Drugi uczeń nie miał słuchu, to też nie trudno mu było trafić sekstę lub septymę wówczas gdy się silił aby trafić tercyę, zawsze też śpiewał w innej tonacyi a przechody do innej tonacyi miał gotowe w każdym takcie. Po dwu latach takich tortur wziął go Pan Bóg gdzie święci ,,Święty“ śpiewają. Trzeci miał znów wzrok słaby czy krótki, to też musiał oczy wraz z palcami kłaść na klawiaturę, co było przyczyną iż nigdy nie grał w takcie. Nic to jednak nie przeszkadzało, bo był stolarzem, meble ks. proboszcza nie mogą być w złym stanie. Zastanawiało mię to, gdzie mógł wzrok zepsuć, chyba jednak nie nad książkami, bo gdyby był chociaż cokolwiek oczytany, byłby na lekcyi religii (o duszy) inaczej odpowiedział. Ks. katecheta pyta się: czy jest różnica między małpą a dzikim człowiekiem; odpowiada, że nie ma różnicy, bo właśnie dziki człowiek t o j e s t m a ł p a! Jeden znów uczeń chociaż otyły to jednak mózgownica słaba, nie mógł zrozumieć wyrazu „s t o s u n k i“ jaki często zachodził w nauce harmonii Dra Walczyńskiego, przerobił więc ten wyraz na ,,s ą n k i“ to znaczy sanki na których się jeździ w porze zimowej. Dziwnie też w jego uszach brzmiał polski wyraz kształt, zamiast więc mówić że nuty są różnego kształtu n. p. całe, półnuty i t. d. jak pouczały zasady muzyki, on wolał mówić że nuty są rozmaitego **„kalibru“ (!)** Był też i taki co się jąkał, nie można było zrozumieć jego mowy, a przecież dobra wymowa jest dla śpiewaka niezbędną, ale to znów był ziomek ks. Walczyńskiego to też mieli z nim sto pociech gdy mu kazano odśpiewać *„Asperges me“* ten w głos zakrzyczał *„asper mes ges“!!!* Nawet karłowi nie odmówiono przyjęcia, małego wzrostu więc będzie paziem czy błaznem ks. proboszcza, tem śmieszniejszym, iż pozbawiony męskiego włosa na twarzy może różne role odegrać. Już w szkole odegrał rolę błazna a było to na lekcyi liturgicznej, właśnie mówiono jakie nazwy mają różne święta w kalendarzu kościelnym w języku łacińskim; zastanawiano się dłużej przy święcie Trzech-króli, gdyż to ma grecką nazwę Epifania, a że prawie wszyscy uczniowie wyraz ten w niewłaściwem miejscu akcentowali wymawiając Epi**fa**nia (kładli nacisk na zgłoskę **fa**) przeto nauczyciel zwrócił uwagę by akcentować nie fa ale **ni** i wymawiać ,,Epifa**ni**a“. Uwaga ta padła na dobrą rolę naszego karzełka i owoc wydała, gdyż zaraz na pytanie jak się nazywa święto Trzech króli odpowiada: Epifa**ni**a akcentując nie tylko głosem ale i głową zrobił inklinacyą. Na pytanie jak się nazywa święto M. B. Gromnicznej znów z ukłonem odpowiada: Epifa**ni**a! Jak się nazywa Popielec? Epifa**ni**a brzmiała odpowiedź. A zwiastowanie? Odp. Epifa**ni**a. Wielkanoc? Epifa**ni**a była odpowiedź. Zielone świątki? także Epifa**ni**a, odpowiada z tryumfem. A Boże ciało? Epifa**ni**a, odpowiada z pewnością siebie. Dobrze, bardzo dobrze; odrzekł na to nauczyciel, a koledzy pofolgowali teraz tłumionemu dotąd śmiechowi.

Był tam i rutynowany organista, po 12-to letniej służbie zapragnął wypoczynku w szkole, uczyć się nie potrzebował bo wszystko umiał, znał nawet łacinę, to też sprzeczał się ze mną gdy w kalendarzu kościelnym przeczytałem o jednej niedzieli, że jest **„de Ea“** i chciał koniecznie bym to odwołał czytając **„de Fa“**. Prawda, że zachodzi bliskie podobieństwo liter drukowanych E — F i mógł je czasem drukarz przez pomyłkę przestawić, ale przecież wiedziałem, że „de Ea“ znaczy „o niej“ t. j. o niedzieli nabożeństwo, a nie o świętym. On jednak nie dał za wygraną, lecz twierdzenie swe motywował tą okolicznością, że już 12 lat tak czyta i dobrze było, a jego nauczyciel kto wie jak długo również w ten sposób czytał i był zrozumianym. Dla niego podstawą gramatyki był nie Ablativ ani przyimek rządzący Ablativem, lecz pomyłka drukarska.

Byli i tacy uczniowie, którzy nic się nie nauczyli i nigdy organistowstwa nie zakosztowali, czego im zresztą zazdrościć trzeba, a byli tacy co już z posady udawali się z prośbą by im dać napisaną całą Jutrznię, bo z szukaniem po Brewiarzu lub Dyrektoryum nie mogą dać sobie rady. Szkoda tylko, że najzdolniejsi porzucili ten niewdzięczny zawód, udając się do finansów, żandarmów, wojska, handlu lub na oficyalistów dworskich. (C. d. n.)

Wniosek w Sejmie.

Najprzew. Konsystorz metropolitalny obrz. łać. we Lwowie, przedłożył Sejmowi projekt polepszenia bytu organistów, przez ręce posła ks. Wilczkiewicza

Szkoda tylko, że ks. W. były uczestnik zgromadzenia organistów w Tarnowie, uzasadniając wniosek przez się postawiony, niesłusznie oskarżył komitet i Głos organistowski w Sejmie, chwaląc i ganiąc tych samych organistów, przyczem nie zawsze posługiwał się prawdą.

Rozumiemy że wypadało na ten temat coś powiedzieć, ale można było inaczej to uczynić. Oskarzenie to nic nam nie zaszkodzi ale coby powiedział oskarzyciel gdybyśmy dali dokładną odpowiedź, lub naszą skargę przedłożyli Sejmowi? Na co wywoływać „wilka z lasu“!.

Wymieniony wniosek ks. W. uzasadnił następująco:

Wysoka Izbo!

Wszyscy, którzy w ostatnich czasach mieli do czynienia ze sprawami należącemi do konkurencyi kościelnej mogli się przekonać, że obowiązujące obecnie przepisy o konkurencyi parafialnej nie odpowiadają już w znacznej części dzisiejszym potrzebom. Niektóre z nich należałoby usunąć inne przeistoczyć gruntownie, a jeszcze inne dodać, celem nadania całej ustawie jasności i ścisłości.

Dla przykładu przytoczę, że obowiązująca ustawa konkurencyjna nie określa dokładnie, który kościół powinno się nazwać filialnym i nie określa, kto właściwie ma powiedzieć, że budujący się dom boży jest rzeczywiście kościołem filialnym, kaplicą przydrożną lub oratorium publiczne. W tym kierunku ustawa powinna być jaśniejszą. Idźmy dalej. Ustawa dotychczasowa wyjmuje wszystkich innowierców od obowiązku płacenia na budowę lub restauracyę plebańskich budynków, lub kościołów, a przecież ci innowiercy, posiadając w naszych parafiach wielkie majątki, zatrudniają całe setki chrześcian lub całe dziesiątki rodzin włościańskich trzymają w służbie, które opieki duchownej potrzebują i dysponują czasem duszpasterzy parafialnych.

Co do sprawy kolatorstwa, która zaprząta i zajmuje bardzo gorąco umysły szerokich sfer włościańskich, należy się znowu zapytać, czy przypadkiem nie przyszedł już czas, ażeby wobec przechodzenia ziemi w ręce innowierców lub szeroko rozgałęzionej parceli, to prawo kolatorstwa złożyć w pewniejsze a może właściwsze ręce naszych najprzewielebniejszych Arcypasterzy. Godziłoby się wreszcie zastanowić nad tem, czy nie należałoby stworzyć osobnego funduszu, któryby zasilany regularnymi dodatkami do podatków wzrastał corocznie nie obciążając zbytecznie parafian i z którego zaopatrywanoby wszelkie potrzeby budynków parafialnych i ko ścielnych. Poprzestając na tych kilku przypadkach, z dziedziny przepisów konkurencyjnych, mógbym już twierdzić że przepisy dzisiejszej ustawy konkurencyjnej starzeją się i nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom.

W ostatnim jednak czasie wysunęła się na pierwszy plan potrzeba zmiany §. 12. ustawy konkureneyjnej, który brzmi (czyta): „Wydatki na pokrycie potrzeb z odprawianiem liturgii połączonych, jakoteż wydatki na utrzymanie sług kościelnych, pokrywać nalezy ze źródeł w §. 1. i §. 2. obecnej ustawy. — O ile te wydatki nie dadzą się pokryć . . . otrzyma paroch . . . . . kwotę ryczałtową, która . . . . nie może przenosić rocznie 100 złr. ·

Paragraf ten dlatego jest ważny w tej sprawie, o której zamierzam mówić, że jest on jednym jedynym w całej ustawie konkurencyjnej, który wspomina o sługach kościelnych acz tylko ubocznie. W czasach, kiedy jeszcze nie istniały prądy przeciwne duchowieństwu, kiedy mówiono, że duszpasterz jest dla naszych parafian ojcem, przyjacielem, opiekunem i t. d. w tych czasach utrzymanie duchowieństwa było naprawdę świetne, tak że z tego nietylko duchowni sami, ale i służba kościelna, a i szersze sfery mogły coś z tej obfitości skorzystać. Znane jest stare przysłowie, że „kto ma duchownego w rodzie, temu bieda nie dobodzie“ (wesołość) — a lud rozumiał przez duchownych nie księży, ale i sługi, a nawet grabarzy kościelnych.

Dziś stosunki znacznie się zmieniły, (nie wkładam na nikogo winy za ową zmianę, lepszą i pożyteczniejszą, czy gorszą dla ludu), ale stwierdzić należy fakt, że przy tej zmianie duchowieństwo straciło dawne swe obfite dochody, a w wielu parafiach, zwłaszcza górskich, księża zmuszeni są walczyć i borykać się z pierwszemi potrzebami do życia.

Nic też dziwnego, że i służba kościelna, której dawniej zawsze coś dostawało się ze stołu księżego. (Nigdy, naród utrzymywał organistę Przyp. Red.) obecnie wygląda jak te myszy kościelne i razem też z temi myszami opuszcza swoje posterunki.

W pierwszym rzędzie odczuwali tę zmianę stosunków organiści, ile że są to ludzie inteligentniejsi od reszty służby kościelnej, nieraz nawet zupełnie inteligentni, którzy patrząc bystrem okiem na bieg spraw społecznych, przychodzą do wniosku, że skoro świat i władze kościelne żądaja od nich wyższego wykształcenia muzykalnego, lepszego śpiewu, lepszej muzyki, prowadzenia chórów i t. d., oni w zamian słusznie żądać mogą lepszego udatowania.

Ustawa konkurencyjna zupełnie jednak usunęła organistów poza nawias i prawie nie wspomina o nich, a przynajmniej nie zabezpiecza im stałego utrzymania. Co proboszczowie chcą, to im dadzą, a czego nie chcą to nie dadzą, co parafianie chcą to im dadzą, a czego nie chcą mogą nie dać.

To samo można powiedzieć o kolatorach. Tymczasem żołądek organisty i jego rodziny nie może się stosować do kaprysu ludzkiego i żąda swych praw, których dostarczyć nikt na seryo nie czuje się obowiązanym.

Jeżeli bowiem ustawa w §. 12. mówi, że proboszcz ma prawo ściągać aż całych 100 złr. na wszystkie potrzeby liturgiczne i na całą słuźbę kościelną, a ściągnięcie tych 100 zł jest połączone z takiemi trudnościami, że staje się po prostu niemożliwe, to nic dziwnego że XX. proboszczowie w znacznej większości zrezygnowali z dobrodziejstwa §. 12. ust. konk. i nie otrzymują nic na pokrycie wyż wymienionych wydatków.

Ale skutek tej rezygnacyi odbił się na naszych organistach, bo odtąd już na prawdę żadnej stałej pensyi nie otrzymują. Skoro w dodatku i parafianie stali się oszczędnymi i zamknęli swe serca i kieszenie przed organistami i dyakami, ci stanęli teraz formalnie przed widmem nędzy. Jedni z nich uciekają z zajmowanych posad inni zamierzają uciekać, a jeszcze inni powodowani wyższem i gorętszem uczuciem dla muzyki kościelnej mówią: nie traćmy nadziei, wierzmy w dobroć ludzką, prośmy o polepszenie bytu tych, od których to zależy, a może prośby nasze odniosą pożądany skutek.

Tak powstały w ostatnich czasach liczne petycye, które znoszą organiści i dyaki do władz duchownych, do Sejmu i na ręce posłów, wszędzie przedstawiając swe trudne położenie. Jedni pisali te prośby, drudzy drukowali, ci żądali więcej, owi mniej, byli i tacy co układali statuta dla stowarzyszeń organistowskich, a wszystko razem kończyło się jednym refrainem: „zmiłujcie się nad nami, bo giniemy z głodu.

I mam silne przekonanie, że cała ta sprawa wzięłaby i szybszy i lepszy obrót, że władza duchowna i całe duchowieństwo poparłoby słuszne żądania organistów, gdyby się nie był w nią wmieszał dyablik w postaci samozwańczego „komitetu organistowskiego“ w Stryju, (Nie prawda, 20 lat organiści prosili bez skutku, a gdy „dyablik“ wziął się do rzeczy, sprawa postąpiła a komitet jest obrany na wiecu Przyp. Red.) który w swoim organie p. t. „Głos organistowski“ rozpoczął swą robotę około polepszenia doli organistów od najwstrętniejszych napaści na duchowieństwo, jakie kiedykolwiek świat słyszał. W tych napaściach i obelgach szedł ten „komitet“ w zawody chyba z socjalistycznem „Naprzodem“, a nawet daleko za sobą w tyle go pozostawił.

Że zaś nieprzyjaciele duchowieństwa zwyczajnie

sprawę duchowieństwa mieszają ze sprawą bożą, nic dziwnego, że „Głos organistowski“ popadał od czasu do czasu w ton bluźnierczy, w ścisłem, teologicznem tego słowa znaczeniu. (Pisaliśmy co z nami księża robią, a na bluźnierstwa p. prokurator ma czerwony ołówek Przyp. Red).

Nie należy to wprawdzie do uzasadnienia mego wniosku, a może Wysoki Sejm nie wiele obchodzi okoliczność, co tam o duchowieństwie „Głos organistowski“ pisze, jednak dla stwierdzenia swego oskarzenia przed opinią publiczną, pozwolę sobie odczytać kilka bodaj zdań z Nr. „Głosu organistowskiego“ (czyta).

„Uroili sobie księża, że zostali c. k. księżmi a potem c. k. proboszczami“. „Charakterystyką takiego c. k. proboszcza jest samolubstwo i serwilizm rządowy“. „...głuchy on na jęki ludzkie, pragnie on nagromadzić pieniędzy, ...z krzywdą biednego organisty“. „Głos nasz jest głosem wołającego na puszczy. I ty Boże, patrząc na takie nadużycia i lekceważenie służby Twojej nie grzmisz? O zagrzmij, a głośno niech błony uszne popękają....“

(Trza było cały artykuł przeczytać i słów nie przekręcać! „Dyablik“ wstydziłby się tak postąpić. Przyp. Red.)

Wobec tego, szanowni Panowie, nie spieszyło się dotąd duchowieństwo i władze kościelne z popieraniem słusznych zresztą żądań organistów, aby nie myślano, że szkalujący komitet stryjski zwycięża oszczerstwami i bluźnierstwami dochodzi do celu.

(Komitet stryjski prawdą dochodzi do celu, gdyby nie on sprawa byłaby załatwiona na „Jozafata“ dolinie. Przyp. Red.)

W ostatnich jednak czasach stosunki się nieco odmieniły. Organiści zrozumieli, że złą drogą kroczą i że złą drogą do celu nie dojdą, zaczęli więc wnosić petycye do posłów do sejmu — oraz i Przewielebnych konsystorzów, tak że wreście Arcypasterze zwołali ankietę do Przemyśla, która obok innych spraw bardzog runtownie nad sprawą polepszenia bytu organistów się zastanawiała. Ujawniły się i tam odmienne zapatrywania, które jednak zeszły się razem, o ile jestem dobrze poinformowany, w jednym kompromisowym wniosku Konsynstorza metropolitalnego lwowskiego, który to wniosek zaopatrzyłem swoim podpisem i przedłożyłem Wysokiej Izbie.

Ciężkość całej sprawy a także i różnica między moim wnioskiem a sprawozdaniem Wydziału krajowego spoczywa w tem, że w tym paragrafie odłączyć należy sprawę utrzymania organistów od sprawy funduszu na potrzeby liturgiczne. Proboszczowie mogą sobie żądać lub nie żądać od parafian funduszów na potrzeby liturgiczne, ale niezależnie od tego organiści powinni mieć zapewnione utrzymanie, boć słusznie mogą wołać: „albo jesteśmy w kościele potrzebni, to nam dajcie utrzymanie, albo nie jesteśmy potrzebni, to nas oddalcie.

Dlatego we wniosku moim ścisłe odłączenie obu spraw jest wyraźnie zaznaczone.

Druga i jeszcze większa trudność była w tem, kto ma te pensye dawać i w jakiej wysokości dawać je należy.

Co do pierwszej jak i co do drugiej kwestyi, organiści sami nie są jednego zapatrywania.

W pierwszej kwestyi niektórzy organiści chcą, żeby pensye dawała gmina, drudzy chcą to mieć od kraju, inni wreszcie od c. k. Rrządu a to w ten sposób, ażeby pensye wypłacał fundusz religijny.

Taksamo co do wysokości pensyi: „komitet“ stryjski żąda raz, żeby w miastach pensya wynosiła 600 kor. rocznie, a po wsiach 400 kor. Tenże komitet podniósł poźniej te cyfry do 720 kor. w miastach i po wsiach 480 kor. (Było odwrotnie aby Ks. W. nie mówił, że organiści zostawiają ks. prob. w tyle. przyp. Red.)

Inni chcą, żeby w parafiach liczących do 5000 dusz pensya wynosiła 300 kor., zaś wparafiach ponad 5000 dusz 400 kor. Jeszcze inni chcieliby widzieć zniesione wszelkie datki dobrowolne, jak kolędy, petyty, a drudzy chcieliby je zatrzymać i proszą tylko o skromną stałą pensyę. Są wreszcie tacy, którzy proszą tylko ogólnie o polepszenie swego bytu.

Najprz. konsystorz metropolitalny lwowski poszedł drogą pośrednią i wypowiedział się w swoim wniosku, który brzmi tak:

§. 12. »Wydatki na pokrycie potrzeb z odprawianiem liturgii połączonych, jako też na utrzymanie sług kościelnych — z wyjątkiem organistów, względnie dyaków — należy pokrywać przedewszystkiem ze źródeł, oznaczonych w §. 1. ust. z dnia 15. sierpnia 1866 i w §. 2. z dnia 16. kwietnia 1896 Nr. 25 dz. u. p. — O ile te wydatki nie dadzą się pokryć z tych źródeł, otrzyma rządca kościoła, sprawujący duszpasterstwo na pokrycie tych kosztów od parafian ryczałt nie przewyższający rocznie kwotę 200 K.

§. 12a) Płaca organisty lub dyaka przy kościołach parafialnych i filialnych wynosi rocznie po wsiach najmniej 240 K. po miastach najmniej 300 K. Na tę płacę składają się: a) czysty dochód katastralny z gruntów, przeznaczonych na utrzymanie organisty, lub dyaka; b) czynsze z budynków, przeznaczonych na utrzymanie organisty, z wyjątkiem domu przeznaczonego na jego mieszkanie, w rzeczywistej wysokości, po odtrąceniu ustawowej kwoty na utrzymanie i amortyzacyą; c) dochód z kapitałów i praw użytecznych, stanowiących dotacyę organisty; d) stałe renty i daniny w pieniądzach i naturaliach, o ile one się opierają na tytule prawnym po strąceniu 10% wartości danin w naturaliach na koszta ich ściągnięcia. — Od powyższych dochodów potrącić należy wszystkie podatki monarsze, krajowe i gminne, oraz należytość ekwiwalentową.

§.e 12b) Dochody nie oparte na tytule prawnym, zwyczajowe, jak kolendy, petyty kartkowe i t. p., tudzież dochody tzw. kościelne, z okazyj funkcyj kościelnych lub za granie podczas Mszy św. nie zaliczają sie do stałego utrzymania organisty lub dyaka.

§. 12c) O ile wyżej wymienione źródła nie wystarczają na pokrycie stałej najniższej płacy organisty w rocznych 240, względnie 300 koronach, są obowiązani dopełnić ją ci, na których według ustawy z dnia 15. sierpnia 1866 i z 16. kwietnia 1896 ciąży obowiązek utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich.

§. 12d) Komitet kościelny obliczy wysokość czystego dochodu z wyżej wyszczególnionych źródeł, oznacza brakującą kwotę do stałej pracy organisty, a określoną w §. 12a) rozłoży ją na strony konkurujące w myśl postanowień ustaw z 15. sierpnia 1866 i z 16. kwietnia 1896, — i zajmie się jej ściągnięciem, które w razie sporu stron konkurujących ma nastąpić w drodze egzekucyi politycznej.

§. 12e) Wypłata stałej płacy organistowskiej nastąpi za pośrednictwem rządcy kościoła i za nieostęplowanym kwitem corocznie w dwu równych ratach z końcem czerwca i z końcem grudnia z dołu, (Kto organiście da utrzymanie przez pół roku? Urząd podatkowy w ratach mieś. niech płaci. Przep. Red.)

§. 12f) Określona przez komitet kościelny kwota ma być uważana jako stały ryczałt na utrzymanie organisty lub dyaka przez lat sześć; po upływie sześciu lat komitet uzna, czy oznaczony na lat sześć ryczałt jest wystarczający, względnie poweźmie nową uchwałę co do wysokości ryczałtu w granicach §. 12a).

§. 12g) Przeciw orzeczeniu komitetu parafialnego przysługuje stronom prawo rekursu do c. k. Starostwa w 14 dniach — a przeciw orzeczeniu c. k. Starostwa w przeciągu 30 dni prawo rekursu do c. k. Namiestnictwa, które po porozumieniu się z kompetentną władzą dyecezyalną wyda orzeczenie, od którego nie przesługuje prawo rekursu.

Ale i na te propozycye Przewielebnego Konsystorza nie chcą się zgodzić wszyscy Panowie sejmowi.

W sobotę chodziłem z moim wnioskiem od jednego posła do drugiego i prosiłem o podpisy.

Pierwszy z nich pyta: „A ile im pensyi wyznaczacie?“

„Wyznaczamy tyle a tyle?“

„To im za mało wyznaczacie i szkoda nawet stawiać taki wniosek“.

Drugi z panów powiedział: »Rząd zabrał dobra duchowne, niechaj rząd płaci także na utrzymanie organistów« — ja takiego wniosku nie podpiszę.

Inny powiedział (łatwo zrozumieć kto): »odeślijcie organistów do księży. Księża mają dużo gruntów, niech im wyznaczą parę morgów i sprawa polepszenia bytu organistów będzie załatwioną w krótkiej drodze«.

Nareszcie znalazł się i taki, który zawołał: »Nie podpiszę tego wniosku, bo organiści mają się dobrze i żadnego polepszenia bytu nie potrzebują«.

Należałoby się poszczególnym opiniom tym przypatrzyć z bliska.

Tym, szanowni Panowie, którzy twierdzą, że pensya 240 K. wydaje się za małą, mam zaszczyt powiedzieć, że władze duchowne bynajmniej nie sprzeciwiałyby się temu, żeby organiści mieli większe pensye. Wszelako wyznaczenie większej pensyi pociągnie za sobą niewątpliwie nadmierne obciążenie ludności, zwłaszcza po małych parafiach, które liczą zaledwie tyle dusz, ile koron ofiarujemy organiście.

Władza duchowna nie uważa swego wniosku za ostateczne uregulowanie sprawy i pociesza się tem, że może kiedyś dla organistów jaśniejsze słońce zaświeci

Panowie, którzy całą sprawę polepszenia losu organistów odsyłają do Wiednia, wiedzą, że odesłanie tej sprawy do Wiednia jest zarazem pogrzebaniem sprawy. Lepiejby było odesłać tę sprawę raczej do komisyi administracyjnej, jak wniosek o reformie wyborczej...

Rząd zabrał — prawda — dobra kościelne i utworzył na papierze istniejący fundusz religijny, ale mimo to ze wszystkiemi żądaniami odsyła parafian do ich własnej kieszeni. Budynki parafialne i kościelne stawiają parafianie, potrzeby liturgiczne pokrywać mają też parafianie, zatem przypuszczać należy, że sprawa organistowska posłana do Wiednia, wróciłaby do Galicyi z uwagą: Niech dadzą parafianie.

Jeżeli są tacy, którzy odsyłają organistów do gruntów plebańskich, to nie czynią tego w dobrej wierze. Proboszcz nie jest właścicielem gruntów plebańskich i dysponować nimi nie może (organista używając gruntu, także dysponować nim nie będzie. Prawo Boże nakazuje dać organiście kawałek gruntu, bo i on przy kościele pracuje — przyp. Red.) a gdyby takie prawo było istniało, toby już ani jednego zagonu przy plebanii nie było.

Zresztą takiej zasady komunistycznej nie praktykują nawet menerzy socyalistyczni pierwszej wody. Bebel, Vandervelde, Jaures, Millerand, mają wspaniałe wille i ogromne majątki, a przecież nie dzielą się nimi z mniej posiadającymi. Wreszcie alienacya dóbr kościelnych przecie nie zależy od proboszczów. ale od Stolicy Apostolskiej i c. k. rządu.

Miarodajnym tłómaczem w tej sprawie mogłyby być tylko akty erekcyjne, fundacyjne i poszczególnych probostw.

Akta te — o ile je znam, a znam ich wielką liczbę, nie mówią nic o służbie kościelnej, ani nawet o księżach wikarych — znają tylko rządców kościoła. (To niech sami rządcy, przy kościołach pracują! przyp. Red).

W końcu ci panowie, którym się zdaje, że organiści nie potrzebują poprawy losu, niewątpliwie opierają swoje przekonanie na tych kilku organistach, których mieli sposobność w życiu zobaczyć, a którym przypadkowo dobrze się działo. Mógłbym jednak w tej chwili wyliczyć 50 probostw w dyecezyi tarnowskiej w których organiści otrzymują jako cało roczny dochód 40—50 zł.

Bieda uciska tych ludzi, przygniata ich do ziemi tak, że tracą oni nietylko ochotę do pracy zawodowej, ale zapominają o godności ludzkiej, stają się maszynami bez sądu i woli, rzucając się w objęcia najwstrętniejszych nałogów.

Postulatem tedy sprawiedliwości ogólnoludzkiej, postulatem miłosierdzia chrześcijańskiego jest poprawić byt organistów. Dajcie szanowni panowie, dowód dobrej woli, że chcecie myśleć o losie ludzi, których zbieg okoliczności zapędził na krzesło organistowskie.

Dawne przysłowie rzymskie, które mówiło „Quem dii oderunt, pedagogum fecerunt“, dziś możnaby słusznie przemienić na: „Quem dii oderunt, organoedum fecerunt“. Skończyłem.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi prawniczej.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do Głosowania. Kto się zgadza na odesłanie wniosku ks. p. Wilczkiewicza do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Niektórzy organiści przeczytawszy w pismach wyż wymieniony projekt, wyrazili nam iż z niektórymi punktami się zgodzić nie mogą. Przypominamy że jest to tylko projekt, a nie fakt dokonany. Najprzew. Konsystorz uważał to za najlepsze, za co musimy podziękować, rzeczą naszą jest, nie korzystne nam pozycye usunąć.

Jak wiadomo przedłożyliśmy Sejmowi nasze prośby, a odnośna komisya, uczyni co będzie możliwem.

Nie rozchodziło się nam o projekt lecz o opinię Najprzew. Konsystorza, więc ją mamy.

Rozmaitości.

Baczność organiści. Donoszą nam, że wielu księży proboszczów w dyec. tarnowskiej grożą prenumeratorom „Głosu organistowskiego“. Nie bójcie się wystąpcie śmiało. Rozwińcie silną agitacyę między „organistami“ ażeby Was jeszcze więcej było. — Dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że każdy zdolniejszy organista do nas należy. Ks. proboszczów szanujcie, ale swego się upominajcie. Kiedy zobaczą, że nie boicie się gróźb, dadzą wam spokój, inaczej nigdy spokoju mieć nie będziecie.

Jeżeli zobaczycie, że który z ks. proboszczów Was lub innych prześladuje, przypatrzcie mu się bliżej i nam o wszystkiem donieście.

Donieście nam także, który z ks. proboszczów jest organistom życzliwy, byśmy mu kiedy przykrości nie wyrządzili, bo zdarza się i tak, że czasem organista jak

to mówią „dyabłem podszyty“ skarzy się na proboszcza chociaż sam jest winowajcą.

Rozwińcie silną agitacyę w całej Galicyi, bo wszyscy przecież musimy się uświadomić i podnosić muzykę kośc. Niech każdy z Kolegów zaopatrzy się w śpiewnik kośc. wydany przez Tow. organistów w Krakowie. Nie mając pieniędzy na wydawnictwo dodatku nutowego, będziemy na podstawie tego śpiewnika przy pomocy analizy wykładać naukę harmonii. Głos basowy lub sopranowy każdej pieśni może służyć za temat do zadań harmonicznych. W taki sposób wiele można skorzystać.

Konkurs. Pięć koron dostanie organista „samouk“, który najlepiej zharmonizuje „Święty Boże“ na cztery mięszane głosy. Tonacya c mol. Pieśń ma być ujęta w takty, a każdy akord opisany jak się nazywa. Harmonizacya pojedyncza bez użycia akordów pobocznych. Wymienioną pieśń należy przysłać do Redakcyi Głosu organ. najdalej do 20. listopada

Żelazka do pieczenia opłatków można zamówić u Kol. L. Pawlika org. w Niedźwiedziu p. loco lub u p. Jana Kwoki w Podegrodziu.

Żelaza z kutej blachy grubej, pojedyncze (na jeden opłatek) kosztują 20 K. oprócz przesyłki. Żelaza podwójne (na dwa opłatki) mogą być także zamawiane. Są także żelaza z przyrządem (dzwignią) lżejsze od najmniejszych.

Przy użyciu żelaz podwójnych używa się takiego samego ognia jak przy pojedynczych, a nie o wiele drożej kosztują, bo tylko o 10 kor.

Organiści polscy czyniąc zadość zwyczajowi, roznoszą przed Bożem Narodzeniem opłatki po parafiach. Opłatki dają organistom wiele pracy, pociągają za sobą koszta, a dochód z nich bardzo słaby, a nie raz bardzo nawet śmiesznie mały.

Zwyczaj nasz używania opłatków na Boże Narodzenie jest piękny, czego inne narody nam zazdroszczą. Przy opłatku składamy sobie życzenia, tworząc „biesiady“ uroczyste, a takie przyjemne, że kiedy ktoś z naszych znajdując się na obczyźnie w dzień wigilijny do nich wzdycha.

Ale co do samych opłatków t. j. ich znaczenia, panuje u nas gruba nieświadomość. A przecież kto czegoś nie rozumie, to sobie i lekceważy. Pewien organista przyszedłszy do barona z opłatkami został przyjęty: a dobrze, że Pan przyszedłeś, będę miał opłatki do klejenia listów. Włościanin zaś powiedział: a dyć taka mała packa? Mieszczanin wziąwszy paczkę opłatków w ręce zauważył, że są za cienkie, tandetne, nie można je miodem nasmarować.

Każdy coś powie nowego nie rozumiejąc właściwej rzeczy. Aby ten zwyczaj zachować u pana, mieszczanina i chłopa, postanowiliśmy wydać broszurkę zeszłego roku omówioną, którą Koledzy powinni w parafiach rozpowszechnić.

Leży to nawet w waszym interesie, bo naród zrozumiawszy cel, będzie Was chętniej widział przyczem i praca Wasza się wypłaci.

Zamawiajcież Koledzy broszurkę dla swoich parafij, zgłoszenia przyjmuje Redakcya „Głosu“ najdalej do pierwszego grudnia.

Rachunek. na cele wspólne złożyli: K. A. 50 hal. R. S. 2 kor. G. M. 2 kor. Zgromadzenie organistów we Lwowie 6 K. 4 h., G. J. 2 kor. Razem 12 kor. 54 hal.

Wszystkie składki pobrane przez nas wynoszą 123 K. Wydatki od początku naszej działalności przedstawiają się następująco:

Koszta petycyi do Wydziału kraj. i Sejmu w roku 1903 5 kor. Dwa telegramy 1 kor. 20 hal. Zwroty za kolej 26 kor. 90 hal. Zwroty za korespondentki 1 kor. 80 hal. Koszta wysłania petycyi do Wydziału kraj. w r. b. 1 kor. 34 hal. Druk petycyi i memoryału (po 250 ztuk) dla wszystkich posłów 22 kor. Druk odezwy i wzoru petycyi do posłów, którą organiści mieli przepisać i odnieść 15 kor. Koszta wysłania do posłów memoryału i petycyi 20 kor. Wydatki na korespondencye w sprawie ogólnej przez dwa roki 25 kor. Zwroty za przekazy 1 kor. 26 hal. Koszta petycyi do Sejmu w r. b. 3. kor. 42 hal. Zwroty za korespondentki 1 kor. 45 hal. Razem 124 kor. 37 hal. Zostaje do pokrycia 1 kor. 37 hal. Nadto należy się redakcyi 50 kor. zaś Kol. Ciep. zwroty za korespondencye ile? nie wiemy, bo rachunku nie przedłożył, nadto Kol. Lit. zwrot przynajmniej połowy wydatków, które poniósł jadąc jako delegat nasz na zjazd do Berna. — Na to wszystko pokrycia nie ma.

Składki na cele wspólne, niektórzy Kol. dawali dwukrotnie, za to inni nic nie dali, a przecież trudno żądać ażeby jedni pracując tracili czas i dochody, a drudzy z otwartą gębą się przypatrywali. Z powodu, że dzisiejszym numerem kończymy drugi rok istnienienia naszej gazetki, pozwolimy sobie na kilka uwag.

W pierwszym roku wydawnictwa gazetki, nasza praca nie przyniosła nam żadnych korzyści to znaczy, czas nasz nie był zapłacony, ale nic nie dołożyliśmy, dla tego w drugim roku powiększyliśmy format tejże gazetki. Pomimo, że tego roku liczba prenumeratorów się powiększyła, do gazetki oprócz czasu i pracy dołożyliśmy 120 kor. Przyczyną jest to, że wielu Kolegów prenumeraty nie przysłało. Skarząc się na biedę proszą o zaczekanie na zapłatę, tymczasem musimy druk i pocztę płacić.

Mamy nawet takich, którzy za dwa roki ani grosza nie dali. Każdy z Kolegów zrozumie, że pracować i dopłacać to się nie opłaci. Tak znowu źle nie jest, ażeby organista nie mógł się zdobyć na trzy korony rocznie.

Wskutek niedoboru, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę na 4 korony rocznie. Nadto oświadczamy, że gazetki nie poszlemy więcej tym, którzy prenumeraty nie płacą. Chociaż liczba prenumeratorów się zmniejszy będziemy mieli mniej adresowania, kosztów na marki, a i mniej zapłacimy za druk. U tych, którzy rzetelnie płacą jedna korona więcej, różnicy nie uczyni i utrzymamy się nie dokładając przynajmniej swoich pieniędzy.

Nadmienić także musimy, że mamy w naszym stanie kilku „mecenasów“, którym chwilowo powodzi się lepiej, więc myślą, że im się łączyć nie potrzeba. — Widocznie Panowie ci nie zastanawiają się nad sobą inaczej zrozumieli by, że szczęście jest zmienne. Dzisiaj im dobrze, jutro mogą być dziadami tembardziej, że panowie ci nie posiadają majątku ażeby w danej chwili mogli się ratować. W każdym razie jest to egoizm, zdradzający brak wykształcenia, a zdolność organisty nie polega tylko na znajomości fisiges, ale potrzeba być człowiekiem. Tylko na pół inteligentny człowiek „drze nos“, bo nie wie, że są zdolniejsi od niego.

Prosimy także naszych Kolegów, ażeby prenumeratę przysłali nam ile możności na cały rok z góry, abyśmy mogli i nadal regularnie gazetkę posyłać. Ton pisma nieco złagodzimy, bo i władze duchowne zaczynają o nas myśleć. Nie znaczy to ażebyśmy mieli milczeć na krzywdy i nadużycia organistom czynione, będziemy je przedkładali Najprzew. Konsystorzom, a gdy to nie pomoże, będziemy publicznie piętnować z większym naciskiem aniżeli dotąd. Niech Koledzy krzywdzeni swoje krzywdy nam przysyłają — nie trzeba się bać, bo inaczej wina po waszej stronie.

Odtąd niech każdy krzywdy swoje podaje krótko, a treściwie, artykuły do „Głosu org.“ przyjmować będziemy: muzyczne, z historyi, literatnry, humorystyczne i t. d. Przestaniemy jęczeć, ale pilnie śledzić będziemy tok naszej sprawy. Resztę naszych postulatów przedło-

żymy w krótce Najprzew. Konsystorzom z prośbą o załatwienie.

Musimy także pomyśleć o silniejszej organizacyi i urządzeniu wiecu organistów galicyjskich. Projekt podamy w przyszłym numerze. — Nacisk kładziemy na należenie organistów do Tow. Wzaj. pomocy. Zapisujcie się we Lwowie i Krakowie, tarnowskie Tow. niech zostanie księżom, którzy tam rej wodzą ze szkodą dla was. Umiemy szanować pracę ks. dla nas jak n. p. pracę ks. Boczara w Tow. lwowskim, ale na ostatniem zgromadzeniu w Tarnowie, przekonaliśmy się, że to Tow. nie wasze, chociaż wkładki uiszczacie.

Mało im było „szopki“ urządzonej na zgromadzeniu, ich członek i zwolennik w Sejmie przedstawił nas w fałszywem świetle. A szkoda wielka, że nie zapłakał, aby to co przedstawił lepiej się przyjęło. Zresztą sam kapitał jakim to Tow. rozporządzać kiedyś mogłoby nie daje Wam żadnej korzyści. W złączeniu siła — czem nas więcej należeć będzie do Tow. we Lwowie tem lepsze widoki dla nas na czarną godzinę. Statut tego Tow. przedrukujemy, bo warto się przekonać o prawdziwości naszych słów i korzyściach jakich można się spodziewać należąc do tegoż Tow., które jako galicyjskie, działalnością obejmie cały nasz kraj.

Organiści, stańmy razem i podnieśmy się z upadku, pracujmy jak tylko możemy ale razem. Przeszkody wszelkie usuwajmy. Weźmy sobie przykład z innych stanów, które chociaż niżej od nas były obecnie się podniosły. Nie bądźmy „tchórzami“, bo wzbudzamy tem śmiech nawet u tych księży, którzy nas prześladują. — Pamiętacie koledzy jakto z waszych próśb tyle lat się śmiano, a kiedyśmy razem stanęli zostawiając strachy na boku, sprawa postąpiła naprzód. Róbmy tak dalej, a będzie nam lepiej.

Oświadczamy, iż wszystkim p. p. prenumeratorom „Głos organistowski“ posyłamy regularnie — kto takowy nie dostaje nie jest to winą redakcyi. W takim razie należy wnieść do redakcyi reklamacyę nie opieczętowaną i nie opłaconą.

Przypominamy, że z wyjątkiem niezapieczętowanej reklamacyi, listów nie opłaconych nie przyjmujemy. Kto redakcyę o coś zapytuje, winien przysłać znaczek pocztowy (marek) na odpowiedź.

Panu J. K. kandydatowi organistowskiemu w B. Wykładów muz. już nie wydajemy — o świadectwo należy się starać w Konserwatoryum muz. lub szkole organistowskiej. Jednak lepiej będzie, jeżeli Pan jako wysłużony żołnierz postara się o inną posadę przynoszącą korzyści. Na należyte przygotowanie się do stanu organistowskiego utraci Pan wiele czasu i pieniędzy, poczem będzie Pan żył w nędzy jak inni organiści, nie mając co jeść ani żadnego zabezpieczenia. — Dopóki Pan młody, może coś innego dla siebie znaleźć. Panu Bogu wszędzie można służyć, a nawet lepiej aniżeli przy kościele.

Kol. T. L. Listu w sprawie jego z ks. prob. Dobrzańskim na razie nie umieszczamy, proszę najprzód wnieść skargę do swego Konsystorza, a kiedy sprawa ta nie będzie dla niego przychylnie załatwiona, list ogłosimy. Zwracamy uwagę p. S. ażeby pisał do Konsystorza same fakty.

W Cięcinie ks. proboszcz wydalił organistę. Nie chcemy sprawy wywlekać, jednak prosimy Najprzew. Konsystorz dotyczący, o polecenie ks. proboszczowi, ażeby go natychmiast przyjął.

Donoszą nam, że ks. proboszcz w Majdanie sieniawskim źle się obchodzi z organistą i służbą kościelną — Nazywa ich bałwanami i t. d. Organiście wypowiedział posadę.

Dlaczego tamtejszy organista bojąc się nie zawiadomi nas o wszystkiem i dlaczego nie wnosi skargi do Najprzew. Konsystorza?

Organiści, kto jest krzywdzony i prześladowany, niech nam o tem doniesie i niech się skarży u Konsystorza. Kto się boi sam to uczynić, niech inni go wyręczą, pisząc tylko czystą prawdę.

Jeden z Kolegów pisał do ks. proboszcza w Wolance, prośbę o przyjęcie go na posadę organistowską pomimo, że miejscowy organista posady zajmowanej nie opuścił. Czyn taki jest nie szlachetnym. Kolegę tego nie chcemy po nazwisku wymieniać, co piszemy dla przestrogi innych. Takiego postępowania należy się wystrzegać.

Donoszą nam, że organista Jan Regeńczuk w Żelechowie, pobierał pensyi mies. 8 kor. za co musiał być kościelnym i dzwonnikiem. Chodził księdzu na pocztę i dozorował pola. A chociaż organistówka jest, organista jej nie dostał, musiał mieszkać w swoim domu odległym o kilka kilometrów od kościoła.

Administrator ks. Biliński posądził organistę o napisanie listu anonimowego do siebie za co go wypędził z posady, nie zważając nawet na to, że organista musi utrzymywać starych rodziców i siostrę. Organista uskarzył się gdzie należy na co krewna mieszkająca przy wymienionym księdzu powiedziała: widzicie organista skarzył księdza do Konsystorza, ale ksiądz dobrze go osmarował, bo cały dzień pisał!! Nowo zamianowany proboszcz w Żelechowie ks. Dobrowolski, nie chce biedaka na posadę przyjąć mówiąc: ks. Arcybiskup nie mówił go napowrót przyjąć, jednak spodziewać się należy, że Najprzew. Konsystorz lwowski sprawę dodatnio dla organisty załatwi.

Prosimy Najprzew. Konsystorzy, ażeby dla spraw organistowskich utworzyli osobną komisyę. — Przecież żaden z ks. proboszczów na siebie skarzyć nie będzie, a organista często bronić się nie umie. W ten sposób przeprowadzona sprawa, jak dotąd się praktykuje, musi przeważnie krzywdę organiście wyrządzić.

Szanowna Redakcyo! Upraszam o przysłanie mi 10. Nru Głosu, bo chociaż jestem przekonany, że został wysłany nie otrzymałem go. W naszej tarnowskiej dyecezyi organiści są bardzo krzywdzeni przez ks. proboszczów wobec czego są bezradni. Wyciągamy ręce o ratunek, którego nam nikt nie udziela.

Gdyśmy byli na zjeździe organistów w Tarnowie ks. Wilczkiewicz poseł na Sejm, zamiast dodać nam otuchy i wiary w lepszą przyszłość, mówił że w Sejmie z próśb organistów się wyśmiewają, bo w obec pensyi jakiej organiści żądają ks. proboszczowie zostaliby w tyle? Czy ten ksiądz i jemu podobni mają litość nad nami? Może chcą abyśmy cierpieli nędzę i prześladowania dla „Królestwa niebieskiego“ jak ten żebrak ewangeliczny. No i to nie złe co do duszy, ale gdzie sprawiedliwość i uczynki miłosierne co do ciała? Przecież człowiek składa się z duszy i ciała.

Niech Ci Kol. Red. P. Bóg błogosławi w pracy dla nas, za którą tysiące rodzin będzie Ci wdzięczną.

Organista dyec. tarnowskiej.

Pewien Kolega w Jasielskim, gospodarzył księdzu nawet bardzo pobożnemu przeszło 10 lat i to całkiem bezinteresownie. Ale kiedy dziecko mu umarło, ks. proboszcz wziął 10 K. za pogrzeb chociaż wiedział, że organista nie ma ich zarobionych przy kościele. Dzisiaj Koledze otworzyły się oczy i ma bardzo dobre pojęcie o dobrodziejach. Głosu organistowskiego mimo żądania nie odstąpiłby choćby go na hak brali. *J.*

Ks. dziekan w K. zwołał zgromadzenie organistów gdzie wystąpił przeciw „Głosowi org.“ Organiści oświadczyli iż nie przestaną czytać „Głosu“ który co pisze jest prawdą. Koledzy, tak zawsze i wszędzie zróbcie, a musimy zwyciężyć.

Kol. L. K. i P donosimy że z braku miejsca artykułów przysłanych, umieścić nie mogliśmy.

Otrzymaliśmy następujący list:

Przewodniku duchowieństwa organistowskiego! (sami tego tytułu pragniecie).

Poznaliśmy z pisma waszego jak jesteście usposobieni dla wiary i przełożonych waszych, to też w przyszłości będziemy się mieli przed wami na baczności.

Uczciwych organistów jak dotąd wspierać będziemy a resztę będziemy odsyłali po chleb i strawę duchowną do p. Witeszczaka i jego towarzyszy. Wasz prawdziwy brat i przyjaciel.

Z nas ludzi świeckich drwić nie należy, jesteśmy także duchownymi a misya nasza jest bardzo ważną. Jak wychowamy dzieci, tacy będą ludzie i takie społeczeństwo. Jesteśmy podstawą, ładu i porządku. Pod wasze kierownictwo dajemy już katolików. Nie ma nas, i wasza praca skończona. Nasze pismo może sobie każdy tłumaczyć jak mu się podoba, człowiek rozumny i bez uprzedzenia, nas nie potępi. Jeżeli Chrystusowi zarzucano bluźnierstwo, a za prawdę zawieszono Go na krzyżu, nie mamy pretensyi aby nas uszczędzano.

My organiści już od teraz mamy się na baczności przed krzywdzącymi nas ks. proboszczami.

Pod uczciwymi organistami należy rozumieć „głupich" a takiemi być wcale nie pragniemy. Za wsparcie jakiego nam księża udzielają, do tej pory, dziękujemy. Żądamy sprawiedliwości a nie łaski. Za chlebem i strawą duchowną, nie ma co do p. Witeszczaka organistów odsyłać, bo on nie zabrał grunta organistowskie, dochodu z kapitałów i t. d. a strawy duchowne, udzielać będzie bez wypominania, jak zostanie księdzem, bo to będą obowiązki jego stanu

Koledzy. Wreszcie cierpienia moje się skończyły. Przestałem być organistą. Żal mi tylko moich straconych lat. Uchodziłem za zdolnego i inteligentnego organistę. Sam o sobie mówić nie chcę, wiem tylko że pracowałem nad sobą. Zaraz po objęciu posady organistowskiej, nie wiedziałem nic i nie myślałem o niczem jak tylko ażeby zdobyć jak największe sukcesy na polu muzyki. Sprowadzałem rozmaite podręczniki za pieniądze rodziców, każdy gdziekolwiek znaleziony „szpargał" o muzyce chowałem jak najdroższą pamiątkę, na wiedzę muzyczną byłem łakomy.

Po wieloletniej pracy o chłodzie i głodzie, zobaczyłem, że „jak było na początku, tak i nadal zostanie". Stałem się smutny, krzywda, której doznawałem wprowadzała mię w rozpacz. Byłem na posadzie, o której mówiono, że jest bardzo dobrą, przekonałem się, że tylko dla księdza proboszcza taką była, ja nie miałem co jeść i byłem poniewierany. Dzisiaj jestem szczęśliwy i spokojny. Nie straszny mi deszcz, burza, mróz ani wiecznie nadąsany proboszcz.

Chociaż stan ten porzuciłem „Głos" Wasz czytać będę, a sprawa wasza interesować mię będzie. Cieszę się, że w Sejmie idzie Wam dobrze, ale Bracia drodzy zróbcie jak ja, będziecie szczęśliwi. Za waszą zacność, uczciwość i wierne wypełniania obowiązków, przełożeni świeccy będą Was poważać i nie będziecie głodnymi, a księża tego nie uznają.

Młodzi mogą się przygotowywać do egzaminów z rachunkowości państwowej. Nauka ta nie trudna, a otrzymawszy posadę, dostaje się najmniej 1600 kor. rocznie, jest zabezpieczenie i awanz. Inni mogą być urzędnikami. Nawet prostym dyurnistą być w Sądzie jest lepiej, aniżeli organistą na najlepszej posadzie w Galicyi.

Kto nie może tego wykonać, niech się poświęci handlowi. Zacząć od małego sklepiku, a można porobić majątku. Księża w Galicyi będą się starać, aby Wam nigdy dobrze nie było. Wasza dotacya nie będzie nigdy taką, jaką mają organiści innych krajów, w najnędzniejszych parafiach. Zawsze będziecie głodynmi, a jaką będzie Wasza starość? Ocknijcie się, nie tyle przecież światu co „przed nosem".

Najprostszy robotnik więcej ma jak Wy i ma przynajmniej Kasę Chorych, a Wy i tego nie macie.

Zrozumcie swoje położenie i ocknijcie się dopóki czas, bo starość jak złodziej przyjdzie, a księża litości nie znają.

Przyjmijcie ten mój testament z serca pochodzący.

Zawsze Wasz

L. R.

OGŁOSZENIA.

Drukiem A. Olbricha w Stryju